

B: Może na początku bym zadał Panu kilka takich ogólnych pytań, jakby Pan opisał miasto, co się Panu kojarzy z miastem z M3, jak by Pan scharakteryzował tę miejscowość?

R: Proszę Pana, M3 to jest jak dla nas bardzo ciche i spokojne miasteczko leżące w dolinie. Piękne, jak to ja nazywałem zawsze, M3 jest krainą, jak to się mówi, lasy, jeziora, grzyby. Tak zwana druga kraina mazurska – ziemia lubuska.

B: Bardziej takie naturalne rzeczy.

R: Tak, tak. Jeden jest mankament taki, że miasto to teraz jest jak to się mówi pełen zawodów fryzjer, aptekarz, spożywczy, bo jadąc z zachodu na wschód, z północy na południe można się zaopatrzyć i w żywność, i kwaciarnie i pięknym wyjść i wszystko.

B: A Pan dawno jest tutaj?

R: Ja jestem rodowitym (mieszkańcem M3) proszę pana od 62go roku. Tu się urodziłem, jak to się mówi – tu jest moje miejsce. Wszędzie dobrze, ale tutaj człowiek żyje regionem.

B: A jeżeli by pan porównał M3 do jakichś innych większych miejscowości w okolicy tutaj, wyróżnia się ta miejscowość czymś?

R: No proszę pana, no mogę tak, poróżnić, (nazwa miasta) mogę poróżnić, wiadomo większe miasta. (nazwa miasta) – arteria przelotowa, wojsko, głównie tu chodzi o zawody. Znowu (nazwa miasta), jak to się mówi, przy granicy z Niemcami, to wiadomo, że tam jest lepiej jak tutaj. No bazary, nie bazary. No jest większa możliwość w większych miastach większa szansa na pracę, strefy przemysłowe to.

B: A jak by pan opisał to, teraz chciałem przejść do kwestii związanych z pana pracą pod względem codziennych obowiązków jakby pan opisał swój dzień?

R: No proszę pana, to co się robi to trzeba lubić. Ja jestem tego zdania, że jeżeli robota, czyli praca widzi, że ja ją lubię to ona też mi w tym pomaga, że my obydwójce się rozumiemy. Ja jestem dla ludzi, do ludzi, jestem tu jak powiedziałem od początku od urodzenia, znam każdy kąt, znam ludzi, ludzie mnie znają i wiem, że nie ma w domu, jest w pracy i tak przejeżdżam. Ja jestem do ludzi dla ludzi.

B: Czyli to można powiedzieć, że to jest praca z ludźmi, tak?

R: Tak, tak.

B: No właśnie jakby pan powiedział coś w kwestii tych wizyt. Odwiedza pan codziennie ileś mieszkań. I jak to wygląda? Nie wiem, czy ktoś zaprasza pana czasami do domu?

R: Tak, zgodzę się, no ludzie czasem – no, panie (imię) – kawa, herbatka, czy tam –usiądź pan, odpocznij. Nie, ja mam taką tezę, że żona nieraz do mnie mówi, ty stary komunisto! Ja zawsze ludziom powtarzam, że ojczyzna w potrzebie i ja jestem za ludzi do ludzi. No wiadomo, tak odpocząć, czy tą kawę, herbatę minimum potrzeba dwadzieścia minut. A przez dwadzieścia minut i ulicę całą można zrobić a czas też pracuje.

B: A to właśnie jak Pan pracuje to się zdarza, że niektórzy mówią – no niech Pan zostanie, porozmawiamy na przykład?

R: Tak, tak.

B: I co wtedy? Jak to wygląda?

R: Proszę Pana, ja jestem taki człowiek, że ja potrafię porozmawiać i z najmniejszym i z najstarszym. Wie Pan, to liczy się podejście, taki starszy człowiek też potrzebuje jak jest samotny, żeby do niego czy uśmiechnąć się czy odezwać. A mały dopiero zaczyna patrzeć, żeby się dać polubić to tam zawsze trzeba do niego coś powiedzieć.

B: Ale no właśnie czy zdarza się, że, nie wiem, stawiają jakieś jedzenie?

R: Tak, tak.

B: Ale to są jakieś stałe miejsca? Ma Pan jakichś – czy to raczej różnie wygląda?

R: Różnie, proszę Pana, różnie. Bo i stali są i różni. To jak wpadnę to proszę się poczęstować. Wiadomo, człowiek chwyci i w biegu leci dalej.

B: No właśnie, Pan mówi, chwyci w biegu i leci dalej, ale czy zdarza się, że Pan ma dłuższy przystanek, jakiś obiad?

R: Proszę Pana, ja mam dzień uzależniony od siebie. Znaczący się człowiek umie sobie narzucić pracę, jak to się mówi – tempo pracy. No, bo jak powoli by człowiek robił i tak, a idę, bo idę, na takiej zasadzie to jak to mówię zabrakłoby dnia. A człowiek chciałby mieć czas, jak to się mówi, trzeba umieć pogodzić dom, praca, rodzina. To trzeba wszystko umieć pogodzić.

B: A na przykład, czy, no bo tak jak Pan mówił, że się zdarzają takie sytuacje, że coś do jedzenia, picia a Pana goni czas rozumiem? No i co wtedy, jak to wygląda? Czy Pana gość jest skrepowany tą sytuacją, że musi Pan odmówić?

R: Nie. Poproszę ewentualnie jak chcą mnie poczęstować czymś to jak jestem bardzo zmachany i mi się chce pić to wtedy poproszę czy szklankę oranżady, czy jakiegoś napoju zimnego, wypiję, podziękuję i idę. A za kawę dziękuję, bo wiadomo – czas. A ja też u kogoś, jak to się mówi i skrepowany trochę i to – a przepraszam, bo u mnie bałagan. Ja mówię: proszę Panią, ja nie patrzę na bałagan tylko ja patrzę numer domu i panią, która osoba co i jak.

B: A często się zdarzają takie sytuacje, że ktoś mówi no właśnie taki zawstydzony takim bałaganem w domu, że mówi – przepraszam?

R: Tak, tak, zdarzają się takie sytuacje.

B: I rzeczywiście zdarza się taki bałagan w mieszkaniach?

R: Tak, tak. No, bo proszę Pana, my w tym zawodzie i ludzie czasami spodziewają się tej przesyłki, no a czasami jest niespodzianka, że on liczył, że jutro przyjdzie, a ja już dzisiaj jestem z tą przesyłką. No i przepraszam, mówię – czy pani nie wie, że macie najszybszego tutaj –. Bo ja mam taką ksywę tutaj Donosiciel. Bo ja się odróżniam tutaj, bo ja pracuję tutaj w poczcie prywatnej, ale odróżniam Poczta Polską od poczty prywatnej. Na Poczcie Polskiej się doręcza a ja uprzejmie donoszę. Ja zawsze mówię, że ja uprzejmie donoszę. I to jest ta różnica i ludzie się nieraz uśmiechają do mnie, bo wiedzą, że donosiciel mam taką ksywę, że ja uprzejmie donoszę. Proszę Pana, minuta uśmiechu w danej pracy to dzień życia dłużej. Ja mam taką tezę życiową. I choćby Pan do mnie się uśmiechał sztucznie, czy coś, nie wiadomo, ja zawsze odpuszczę ten uśmiech, ten uśmiech to tak zwana ściana, że odbije się ten

uśmiech. Ale jak mówią – mieczem wojujesz, od miecza zginiesz. Ja jestem tylko do ludzi dla ludzi. Bo ludzie to oczywiście, czy w paczce to nie wiesz co niesiesz. Nie wiesz, jaką wiadomość, co i jak. A teraz przez ten nieprzyjemny czas jak to nazywam, bo teraz i świat narkotyków i komórek, tego wszystkiego to w takiej paczce nie wiesz, czy to jest jakiś narkotyk, czy to jest...? Co to jest?

B: Bo Pan nie wie co tam jest.

R: Nie wiem. Moim obowiązkiem jest adres i pod wskazany dom, numer niesie.

B: A czy Pan mówi, że niektórzy przepraszają za balagan, czy to są jakieś konkretne osoby? Starsze, czy to wszyscy raczej tak podchodzą do tego?

R: No, proszę Pana i starsze i nie starsze. No tak jak powiedziałem nikt się mnie nie spodziewa. Na przykład o tej porze, bo liczą, że ja będę jak listonosze z Poczty Polskiej chodzą. A ja jestem godzinę, dwie wcześniej.

B: No właśnie, Pan mówi, że pan jest prywatnym listonoszem w sensie, że inaczej Pan pracuje?

R: Nie wiem, czy Pan słyszał o firmie InPost?

B: A, tak, tak.

R: To ja właśnie jestem w tej branży, firma to tego wszystko, wie Pan.

B: A, czyli rozumiem, że Pan nie roznosi takich rzeczy jak renty?

R: Nie, nie, nie. To kiedyś, kiedyś roznosiłem renty, bo pracowałem na poczcie. Zaczynałem karierę od 87 roku. Ja jestem tu znany, tym bardziej, że ja jestem z lat młodzieńczych znany, bo ja taki społecznik (miasta M3), jeszcze z rodziny kolejowej, bo ojciec był zawiadowcą dyżurnym ruchu, nie? No to wiadomo człowiek od małego.

B: A na przykład Pan mówi, że kiedyś pracował Pan, jako listonosz taki, no nie wiem, zwykły, tak? Czy to widzi Pan różnicę między tą gością dla takiego listonosza, co przynosi renty a Pan te paczki?

R: Nie, nie. Wszystko zależy od osoby, do której ja idę i zależy od danego doręczyciela. Czyli doręczyciel, listonosz, to wszystko zależy. Bo jestem tej tezy, że jaki jesteś dla ludzi, tacy ludzie są dla ciebie. Liczy się podejście przede wszystkim.

B: Bo to właśnie też słyszałem, że się tą gością związaną z pracą listonosza, że często jak się roznosi tą rentę albo emeryturę to ludzie są bardziej skłonni, żeby postawić tą kawę na przykład.

R: Tak, no bo ludzie są wtedy skłonni no, bo człowiek wejdzie z tą emeryturą, no to – proszę usiąść, a wiadomo, że pieniądź to jest pieniądź, że wiadomo, się pomylisz no to trudno, nie? Bo są ludzie i życzliwi, bo wiadomo. Teraz ludzie się dzielą na plus i minus, w ten sposób. To dlatego. A jak już człowiek usiądzie to już – proszę, może się Pan poczęstuje, talerzyk z czymś tam, cukiereczki, czy ciasteczka i wtedy. A wiadomo, jak jest zmęczony czy ten doręczyciel, czy co to zobaczy na czas, aha, jestem przed czasem, no to wtedy skorzystam czy nie skorzystam. Bo to jeszcze zależy, u kogo jesteś i gdzie jesteś.

B: Aha, czyli Pan tutaj, to znaczy co, u kogo jesteś? To nie wiem, jaka osoba Panu pasuje czy?

R: Tak. Jaka to jest mniej więcej osoba. Bo nie powiem, ja pracowałem bardzo długo na Poczcie Polskiej i znam środowisko, znam ludzi. Że jeżeli tą osobę – bo wiadomo ludzi się lubi, nie lubi, to naszły takie czasy – to jak lubisz tą osobę to nie chcesz tej przykrości sprawić, no to wypijesz i tego, nie?

B: A, czy jeżeli ta relacja jest taka mniej zażyła to wtedy łatwiej jest odmówić, rozumiem?

R: Tak, dziękuję, przepraszam, gonię dalej. To nie, że a, idę, czy tam papierosek zapalę, zostań pan na papierosa. Ja akurat od urodzenia nie paliłem, nie palę to mnie na papierosa to wiadomo. Ale już na słodycze to wiadomo, nie? Znaczą tak – proszę się poczęstować, to człowiek się poczętuje cukierkiem, czy drugim, drugi cukierek w kieszeń schowa i już.

B: A czy zdarza się coś takiego, taki nadmiar gościnności?

R: Tak proszę pana, zdarza się, bo jeżeli coś tego to zapraszam pana po pracy, czy coś, jak chce porozmawiać o czymś, to zdarzają się takie przypadki, że proszę po pracy. Bo wiadomo, ja powiedziałem, że ta praca doręczyciela wymaga tego, bo ona jest czasochłonna. Jak sobie szybkie tempo narzucisz, nie będziesz się nigdzie zatrzymywał to i wszystko. Bo jeżeli masz rodzinę i dom to wiadomo ktoś na ciebie czeka. A jak nie to wiadomo, tu, tu.

B: A zdarzało się tak, że właśnie z doświadczenia, bo tu Pan mówił, że dużo lat pracował, że właśnie za dużo się wypilo tej kawy, czy za dużo się zjadło u tych ludzi? Bo ten proponuje i ten proponuje.

R: Tak, tak, bo w takie zwykłe dni, a najgorzej to jest, jak są te pospolite imieniny jak Zofii czy tam Andrzeja, tu, tu, tu. No to wtedy ciasteczko mi proponują, czy kawę no to ja mówię – kawę już piłem, dziękuję, zdrowia, szczęścia i słodyczy i ciasteczko człowiek w rękę i idzie dalej.

B: A czy to też jak są imieniny na przykład to się zdarza, że wtedy te Zofie czy tam to oni chcą Pana –.

R: Tak, tak. Bo jak mam ich na rejonie to tam i tego. I w takie dni to oni chcą... No, ale ta praca jest czasochłonna i wiadomo, że człowiek chce tam zrobić a nie masz rodzinę czy kawaler to usiądź, żeby ci dzień zleciał to wiadomo.

B: A na przykład czy no właśnie takie sytuacje związane z tą gościną budzą w Panu taki dyskomfort czy skrępowanie, bo Pan mówił o tych odmowach wcześniej. A czy oprócz tego się zdarzało?

R: Nie.

B: A na przykład ktoś otwiera drzwi w szlafroku czy ta osoba czuje skrępowanie?

R: No ja nie wiem. Dlatego ja powiedziałem, że człowiek nie zna dnia ani godziny, kiedy. Bo na przykład dana osoba się spodziewa jutro paczki a ja już jestem dzisiaj i ona jest zaskoczona. No, ale to magiczne słowo przepraszam, czy tam proszę wybaczyć, bo przepraszam to jest tam dla mnie takie słowo, że przepraszam, przepraszam, proszę wybaczyć. O, to fajnie, no niespodziewane, ale nie patrzę,

jak człowiek jest ubrany tylko patrzy czy – aha, drzwi się otwierają w mieszkaniu, osoba wychodzi, w drzwiach, proszę podpisać tu. Nie, że krok do przodu i się pchasz.

B: A czy właśnie osoby, u których Pan bywa czasami są czymś skrępowane, tą niezapowiedzianą wizytą, albo tym bałaganem. Coś jeszcze Panu przyjdzie do głowy? Czy czasami no Pan pojawia się i są skrępowane sytuacją?

R: No nie wiem, człowiek się nie pcha aż tak tylko dzień dobry, przepraszam, proszę.

B: A na przykład czy Pan poprzez tą pracę poznał tych ludzi na przykład? Czy jest tak, że Pan ich znał później, wcześniej i ich odwiedza, jako listonosz, czy też ich poznał dzięki pracy listonosza?

R: Tak, bardzo dużo ludzi człowiek poznaje. A jak jesteś stały i dasz się polubić to ta więź tam narasta, czy tam to to. Bo to wiadomo, teraz jest, jak to się mówi, dużo starszych ludzi się poznało poprzez zakłady, poprzez te firmy no i młodych, nie?

B: A zdarzyło się, że ludzie zwierniają się z jakichś problemów? Na przykład mówi się, że łatwiej listonoszowi powiedzieć niż

R: Księdzu-

B: Komuś z rodziny.

R: Tak, tak, tak. Tylko, że, no nie wiem, człowiek wyznaje taką zasadę, że jeżeli jesteśmy tutaj to tutaj jest to powiedziane i tutaj pozostaje. Nie, że ja wyjdę i to, to, to. Pan mnie pytał i to, to, to. Jestem tej zasady, że co tu powiedziane to tu zostaje. Obowiązują pewne tajemnice, które podpisujemy, że-

B: I to mówi Pan, że się zdarzało? Słyszałem, że czasami listonoszowi łatwiej-

R: Tak. No proszę Pana, to tak jak mówię, listonosz to jak drugi ksiądz. Bo jeżeli jest babcia, dziadek samotny czy coś to on też chce coś wyrzucić z siebie. A jeżeli widzi, że ty jesteś zaufaną osobą i lubianą, no to wiadomo, że dla tych babć i dziadków to listonosz jest jak syn, jak to się mówi, czy brat, nie? I każdy jak jest sam to chce coś wyrzucić z siebie. No, bo będzie dusił w sobie to wiadomo to może wszystko pogłębia.

B: A czy na przykład Pan, dla Pana jest to takie obciążenie, że ludzie mówią o swoim problemie, czy Pan też nie czuje ciężaru związanego z tym, że pan się dowiedział?

R: Proszę Pana, raz – jest taka zasada, że jednym uchem wpuszczasz a drugim wypuszczasz. Jak możesz tak pomożesz człowiekowi. Doradzić, podpowiedzieć ewentualnie lub zasugerować, nie? A człowiek nie trzyma, że słuchaj –a ten i ten. To jest tak jak powiedziałem – podpowiedzieć, zasugerować. Bo tu weszło a tu wyjdzie, nie?

B: Dobrze. A teraz jeszcze chciałem Pana zapytać, czy jakaś taka sytuacja związana z tą gością w kontekście bycia listonoszem, utkwiała Panu jakoś w pamięci w ciągu tych wszystkich lat, że Pan tak wspomina?

R: Proszę Pana, bardzo dużo wspomina, zwłaszcza-

B: Taką konkretną sytuację właśnie.

R: Proszę Pana, bardzo dużo wspominam, bo jeszcze jak to się mówi za czasów komuny czy tam jeździłem po wioskach to wiadomo, przed świętami to świniobicie, to ksiądz po kolędzie to się wjeżdżało do wioski, czy tam z rentami, akurat ksiądz był. Proszę księdza – ksiądz na lewo, ja na prawo i się spotykamy u sołtysa. U sołtysa to wiadomo, wielkie żarcie. Ja listonosz lubiany, wszedłem, czy tam Bóg zapłać, dzień dobry – proszę usiąść. Zobaczyłem, że jestem przed czasem grubo, bo się uwinąłem, to sobie usiadłem, zjadłem, dziabło się, bo to za zdrowie gospodarzy, czy coś. Dostałem jeszcze jak przed świętami, zależy od świniobicia, czy dobry był rzeźnik, no to się brało do domu. A jak dostałem drugie to przyjeżdżało się na pocztę, kładło się na stół – proszę bierzcie, dzielcie się.

B: A co stawiano wtedy na stole? Jakies takie dobre jedzenie?

R: Tak. No jak się na koniec robiło biesiadę u sołtysa, ksiądz przyszedł jak już kolędę obszedł, no to proszę Pana! To wiadomo jak to u gospodarza. I schabowe nie schabowe, mięsa nie mięsa, kaszanki, kiełbasy. Proszę Pana!

B: Rozumiem stół się uginał. I rozumiem to sołtys to przygotowywał, bo ksiądz podczas kolędy się zatrzymywał.

R: Tak, tak. U sołtysa, czy gdzieś indziej, bo wiadomo te babki na wsiach te starsze to księdza jak to się mówi uwielbiały i wielbiły. A człowiek dał się polubić to wiadomo, bo do księdza zawsze z uśmiechem. Ja mówię – ja idę ten kąt zasilić a ksiądz ten.

B: A teraz też zdarzają się Panu takie wizyty, teraz w tych czasach? Bo Pan mówi, że kiedyś tak było.

R: Też się zdarzają proszę Pana, nie powiem. Tyko, że już bez takiego rozgłosu, bez takiej –. Teraz ten okres to jest taka pogoń za chlebem, od rana do rana pracujesz, nie masz czasu, nie? Bo też nie masz czasu, też chcesz szybko, szybko, taka pogoń no żeby-.

B: A czy można odróżnić wizytę typową od nietypowej? Ma Pan tak – a, to jest typowa wizyta, że wchodzi, robię coś, od nietypowej w pana pracy?

R: No proszę Pana, nie. Nie tam typowa, nietypowa, nie.

B: A Pan też wspominał, że czasami ktoś tam dał jakieś jedzenie, a Pan tutaj przyniósł do zakładu pracy. Czy często się tak zdarzy, że obdarują Pana jakimiś słodyczkami, że już Pan ma tak dużo, że mówi – a, zaniósę tam, rozdaję?

R: To w gestii jest, że człowiek nie jest chytry, że do domu wszystko. No ja tak nauczony proszę Pana. Tak rodzice wychowali, jak z domu wypuścili no to człowiek wynosi to na zewnątrz, trzeba przekazywać. No, bo jak ja mam dość, no co będę mówił, że nie dam, nie dam. Przynosi, proszę, proszę, porozdaję.

B: A czy inni koledzy też się zdarza, że też coś przyniosą?

R: Nie. Proszę Pana, ludzie są teraz zmienni. Człowiek człowiekowi jak widzi, że ten się lepiej uśmiecha, czy coś to tego zaraz, wie Pan. Taka jest teraz ta zawiść, nienawiść. Teraz takie czasy.

B: Rozumiem. A na przestrzeni tych wszystkich lat jak Pan pracował, jako listonosz, to co się zmieniło? Jak by Pan mógł coś podkreślić jakieś zmiany.

R: Tak, bardzo dużo. Bardzo duże zmiany. Nie ta sama poczta, co kiedyś była, nie ci listonosze. Za moich czasów ludzie nie tak dużo narzekali jak teraz. No w ogóle strasznie się pozmieniało. No znaczy się nie umiem tego inaczej powiedzieć. Nie wyobrażam sobie jak ja bym miał z powrotem wrócić na pocztę.

B: Ale mówi Pan o pracy, tak?

R: No i o pracy i ludzie ci, co tam chcą wysłać i teraz nie ci listonosze, co dawniej.

B:, Co to znaczy nie ci listonosze?

R: Z zamięłowania. Kiedyś się szło tam tego, a teraz – no nie wiem, nie potrafię określić, czy to zależy od człowieka czy od danego-.

B: Czyli mówi Pan, że kiedyś to taka misja była?

R: Tak, taka misja, taka więc naprawdę. A teraz to nie wiem, no świat się przewrócił do góry nogami.

B: A jeżeli chodzi o gościnę jak Pan widzi-

R: Długo jeszcze?

B: A Panu się spieszy? To umówmy się, że jeszcze z 10 – 15 minut i skończymy. Dobrze? Może tak być?

R: Dobrze.

B: A jeżeli chodzi o gościnę, to czy na przestrzeni czasu pana zdaniem coś się zmieniło? Czy kiedyś bardziej goszczono a teraz mniej, czy rzadziej się zdarza teraz na przykład?

R: No proszę Pana, ci ludzie, jak to ja mówię – jedni się rodzą, drudzy umierają. Nie zawsze ci, co byli gościnni to dalej tacy są. W ten sposób można by powiedzieć. Tam faktów nie zmieniają, ale jak to mówią jedni się rodzą, drudzy umierają. Kiedyś większość starszych ludzi, to wiadomo.

B: A no właśnie, czy Pan myśli o sobie, jako gościu w domu osób, które Pana częstują? Czy Pan sam siebie uważa, jako gość czy jako wizytator, pracownik?

R: No proszę Pana, jak jestem w pracy to, jako pracownik, nie? A gościem to się jest po pracy. Jeżeli ktoś wtedy zaprasza po południu, to wiadomo: jesteś gościem, że już po pracy, jak to się mówi – na luzie, po cywilnemu. Bo kiedyś to mundury były. A teraz ja uważam, jak to mówią – praca jest pracą a po pracy jak ktoś zaprasza to jesteś gościem.

B: A na przykład jak Panu postawią jedzenie, tak dalej, to czy wtedy mówi – jestem gościem u kogoś. Bo to się może mieszać ten pracownik z gościem.

R: Dobrze, jeżeli ja widzę, że coś się szykuje czy coś, to ja mówię – bardzo przepraszam, w tej chwili nie, ewentualnie jak widzę imieniny czy coś to wpadnę po pracy. No i oni zapraszają wtedy. To wtedy zapraszają. To nie, że o, wpadnę po pracy jak bym się wpraszał, nie. Ja jeszcze raz powtarzam, żeby

usiąść do tego stołu to trzeba minimum te dwadzieścia minut poświęcić. A dwadzieścia minut to ja mogę zrobić ulicę, dwie.

B: Czyli zdarzały się takie sytuacje, że Pan mówi – po pracy przyjdę i wtedy sobie posiedzimy, porozmawiamy.

R: Tak, tak.

B: Dobra. No to już będę kończył, bo tu widzę Pana czas goni.

R: No naprawdę przepraszam.

B: A, czy jakby Pan porównał właśnie te wizyty Pana jako listonosza z tymi prywatnymi, to czym się one różnią?

R: No proszę Pana, przede wszystkim czasem. Czasem, że mogę więcej czasu poświęcić no i gościnnością. No w pracy możemy kawkę, herbatkę, ciasteczka czy coś. A gościnność to już czy obiadek, czy jakaś zakąska, no rozumie Pan.

B: No i też czas, prawda, że więcej czasu-

R: Tak. Dlatego mówię czas-

B: Alkohol pewnie też jest.

R: Tak, no bo po pracy to już wiadomo. Praca pracą, a jak to się mówi, przyjemności przyjemnościami.

B: Dobrze, to już ostatnie pytania. Kilka takich ogólnych pytań. Co znaczy dla Pana, że ktoś jest gościnny, gościnną osobą?

R: Jak ja powiedziałem, że gościnność to też się wywodzi. Jeżeli mnie chcą ugościć to widzę, że jestem lubiany, to jest raz. A dwa – no widzi, że w pracy, że nie ma czasu zjeść, że gania. Wiadomo, że gościna to sobie usiądź, herbatka. No a trzecie to jest to, że ma to z domu wyniesione, nie? Jak to mówili starsi ludzie – gość w dom, Bóg w dom.

B: Takie przysłowie było. Teraz rzadziej się to używa, ale jest.

R: No, ale to się wywodzi z dziada, pradziada i tak dalej i to jest prawda.

B: No a Pan mówił o tym byciu gościnnym. A kto to jest dobry gość, na przykład?

R: Dobry gość, no przede wszystkim lubiany. Lubiany przez ludzi – mówię na temat swojego zawodu. No po prostu lubiany, szczerzy, że człowiek jak ma czas to usiądzie, doradzi, coś podpowie. No a jak jest dłuższa, grubsza sprawa no to wtedy po pracy, bo jest więcej czasu.

B: A, no właśnie, ma Pan takie porównanie, że jednych listonoszy ludzie bardziej goszczą a innych mniej? Na przykład Pan mówi, że są lubiani.

R: Tak, to już zależy od listonosza. Jaki ma charakter.

B: A są tacy którzy mówią – nie korzystam z takich rzecz, nie piję kawy tylko idą. Są tacy listonosze? Spotkał się Pan z takimi, że po prostu idę, robię swoje.

R: W swojej karierze tak.

B: Dobra i ostatnie pytanie jeszcze. Czy Pana zdaniem Polacy są gościnnym narodem?

R: Oczywiście. Polak to widać teraz, w tych czasach. Kiedyś, jak to mówiłem – gość w dom, Bóg w dom. Ugość czym chata bogata, to wywodzą się te nasze porzekadła z tych naszych wcześniejszych epok, tych lat szlachty, zresztą to na filmach widać, jak się gościli. My jesteśmy bardzo gościnni, tym bardziej teraz, współcześnie to można widzieć, że napływ ludzi z zachodu, ze wschodu, jak my ich przyjmujemy, jak wszystko. Powiem teraz na przykładzie tych Ukraińców, bo w M3 też jest pełno. No i co zrobisz, popatrzysz, uśmiechniesz się i idziesz dalej no, bo co się będziesz denerwował. Jak to mówią, jest takie też powiedzenie – ty se mów a ja zdrów. I róbta swoje.

B: Tak, tak, rozumiem. A na przykład Pan, jako listonosz też to odczuwa? Polacy są gościnnym narodem, bo jako listonosz pracuję to widzę?

R: Tak, tak. Tak proszę Pana, jak najbardziej, bo gdzie by człowiek nie wszedł, to czym chata bogata tym gościa radzi. No to przecież widać. Człowiekowi nie raz ślinka ciekła, no ale z grzeczności się zapytał – przepraszam czy mogę? Nie a wezmę i idę. Usiądź pan, nie ja z czwartego piętra lecę, z trzeciego. Jem od razu to człowiek ubije. A tak usiąść to mówię – dwadzieścia minut to wiadomo.

B: Dobra, to wie Pan co? To już wszystko, to dziękuję Panu, że Pan czas znalazł.

R: Dlatego mówię, bo byliśmy na Winnej Górze żeśmy śpiewali i ta Pani z domu kultury podeszła do mnie, że jakiś wywiad. Ja mówię – dobra, jak znajdę czas. No, bo śpiewam tu w (M3) chórze (nazwa). To też jest taka moja pasja, konik. Też działałam tutaj w siatkówce. No taki człowiek jest społecznik. Urodzony społecznik.

B: No to fajnie. A jeszcze tutaj mam takie pytanie, bo my za tydzień jeszcze będziemy wywiady robić, czy Pan miałby jakieś osoby do polecenia, czy mógłbym do Pana za kilka dni zadzwonić i się dopytać? Taką na przykład osobę, nie wiem, bardziej taką pracującą, w jakiejś fabryce, nie wiem, czy zna Pan kogoś takiego. Albo się zapytać wśród znajomych?

R: Proszę zadzwonić to wtedy ewentualnie ja wtedy powiem.

B: Jeszcze raz dziękuję bardzo. Miło było poznać i życzę dalszej satysfakcji z pracy.

R: A Pan z samego Poznania?

B: Tak, tak, z Poznania.